

Odezwa

do P. T. Członków Świątnej Rady królewskiego stołecznego miasta Lwowa
oraz do całego Społeczeństwa lwowskiego.

Trzy lata mijają, jak grono ludzi dobrej woli, z śp. profesorem drem Jordanem na czele, założyło we Lwowie Towarzystwo Zabaw Ruchowych, w nadziei i przeświadczeniu, że zdoła rozbudzić w naszym społeczeństwie życzliwość i zrozumienie dla koniecznej reformy wychowania fizycznego młodzieży, że młodzież tę wyprowadzi na świeże, otwarte powietrze, że ją zachęci do krzepienia dziedzicznie zaniedbanych sił fizycznych zapomocą oddawna już za granicą uznanych, bo jedynie racjonalnych gier i zabaw na otwartych boiskach i murawach, i że ją w końcu wyrwie w ten sposób z zadusznych, zadymionych lokali oraz z objęć zepsucia, ku powszechnemu dobru i zadowoleniu.

Trzy lata te — to całe pasmo trudu i walk z uprzedzeniami, przesądami, obojętnością i nierozumieniem dużej części naszego społeczeństwa, to nieustanna praca i zabiegi około pozyskania funduszków i potrzebnych na boiska terenów, to wieczne kołatanie o względy Gminy miasta Lwowa, najwięcej tutaj interesowanej, najwięcej do rozbudzenia idei samej uczynić mogącej i uczynić obowiązanej, a przecież dotąd obojętnej! Zyskując sobie ciężko zapracowaną sympatyę i uznanie ze strony głębiej i dalej patrzących jednostek społeczeństwa, gromadząc czem raz większe w swem gronie zastępy rozmiłowanej już w zdrowotnym ruchu młodzieży szkolnej, roztaczając ideę zdrowotnych gier i zabaw po całym kraju, dając inicjatywę i przykład do założenia analogicznych towarzystw i związków wśród młodzieży akademickiej i szkół średnich we Lwowie, Krakowie, Bochni, Stryju, Tarnowie itd., zjednawszy sobie przychylną opinię decydujących władz szkolnych, zdobywszy na koniec dyplom honorowy na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej r. 1907 i uznanie z najkompetentniejszej strony, bo ze strony X Zjazdu Przyrodników i Lekarzy polskich, mogąc — jednym słowem — wykazać się już wcale pokaźnym sukcesem moralnym swej działalności — nie może Towarzystwo niestety — do dziś dnia usposobić przychylnie dla swej idei Świątnej Reprezentacji miasta Lwowa, nie może doczekać się należytego zrozumienia i poparcia, a co jeszcze gorzej, widzi Towarzystwo, że w samym Gronie Świątnej Rady miasta — za wyjątkiem nielicznych, a życzliwych dla sprawy Jednostek — panują o Towarzystwie i jego celach, o wartości i znaczeniu gier i zabaw na wolnym powietrzu, nie dość jasne i niedoceniające rzeczy samej wyobrażenia. Najlepiej pokazało się to w dyskusji nad interpelacją radcy d-ra T. Dwernickiego na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 18 grudnia 1907. Gdy mianowicie dr. Dwernicki, popierając datami i faktami, wykazywał, że wszelkie starania i kilkakrotne podania Towarzystwa o przyznanie

większej subwencji i udzielenie gruntów na boiska załatwiło Prezydium, czy też Magistrat bez wiedzy tegoż, przyznaniem datku aż 200 koron(!), to wówczas dzięki niezrozumieniu spraw, a raczej tych spraw pomieszanu, uspokoiło Prezydium miasta interpelanta zapewnieniem, że sprawa już załatwiona, bo przecież postanowiono już założyć we Lwowie park Jordana, a tem samem grunta już Towarzystwu(!) przyznano, Inny znów Członek Rady, również dzięki pomieszanu spraw, zdziwił się nawet żądaniem Towarzystwa, „Towarzystwa konkurencyjnego“, jak się wyraził. Pozostała reszta mowców, jakkolwiek uznała wartość i znaczenie idei Towarzystwa Zabaw Ruchowych — to przecież mniejszą lub większą swą obojętnością dla sprawy zasłoniła względami na zły stan funduszków gminnych.

Powyższe okoliczności wymagają należytego, już raz, wyświeślenia:

A więc najpierw park Jordana! Park taki ma już od lat Kraków i chlubi się nim słusznie, boć jest mu on sławą po całym świecie, ma go dalej Nowy Sącz, Bochnia, Stryj, Buczacz, Kołomyja, zakłada kosztem kilkudziesięciu tysięcy Stanisławów, marzą o nim inne większe i mniejsze miasta prowincjonalne — nie ma go dotąd stolica Lwów! Jeżeli, pomijając już zagranicę, gdzie dla dobra młodzieży poświęca się każdy trawnik, każdy ogród, każdy wolny skrawek ziemi na gry i zabawy ruchowe, gdzie na ogromnych na ten cel oddanych terenach ściągają igrzyska olimpijskie dziesiątki tysięcy przyjezdnych, jeżeli pominiemy już te nie-dośćignione — zdaje się — u nas ideały, a ograniczymy się tylko do ważniejszych stolic poszczególnych krajów koronnych Austrii, wcale zresztą w tym nowoczesnym ruchu nie idących na czele, to zobaczymy, że Wiedeń, niedawną uchwałą Rady miejskiej, na wniosek wiceprezydenta Hierhammera przeznacza krocie na stworzenie boiska ku pielęgnowaniu ruchu fizycznego pod gołem niebem wśród młodzieży; Budapeszt, Praga, Linc, Grac, szafują hojnie funduszami na podobne cele. Nawet uciemiężona Warszawa może rozwijać siły fizyczne swej młodzieży w ogromnych, w kilku punktach miasta rozrzuconych, kąpielami, ślizgawkami, pływalniami itd., dzięki milionowej ofiarności publicznej zaopatrzonych ogrodach im. Raua, stolica tylko Galicyi Lwów, nie przeznaczyła i nie posiada dotąd ani kawałeczka terenu oddanego wyłącznie na zabawy i gry ruchowe młodzieży, tak uczącej się, jak rękodzielniczej. Nie można bowiem dorywczo używanego skrawka na placu wystawowym za wieżą wodną traktować na seryo. Na hańbę więc naszej stolicy, młodzież nasza nie ma się gdzie bawić, nie ma miejsca na jej żywszy ruch i głębszy oddech, a gdyby nawet chwilowo to miejsce znalazła, to strażnik miejski z urzędową miną przestrzega, by nie przeszkadzała przechadzającej się publiczności.

W ubiegłym roku za inicjatywą śp. prezydenta Michalskiego, oraz fizyka dra Legieżyńskiego, wzięto się wprawdzie do projektów i planów założenia parku Jordana we Lwowie, zwoływano nawet w tym celu ankiety, lecz po różnych opozycjach, dotyczących wyboru miejsca i rodzaju samego urządzenia, sprawa ugrzęzła, i to prawdopodobnie na długie jeszcze lata. Parku zatem jak niema tak niema, ale w niedoszłym projekcie znalazły czynniki powołane skuteczną broń przeciw wszelkim w tym kierunku zapędom, prośbom i staraniom. „Cóż chcecie, nie możemy już niczego dać, niczego więcej zrobić, bo przecież zakładamy park Jordana“. Oto słowa, które się ciągle powtarza i którym nierozumiejący sprawy przytakuja.

Ale i sam niedoszły projekt parku zasługuje na bliższe przyjrzenie mu się. Projektuje się 9, a może 16 morgów na odległym, nierównym terenie Żelaznej Wody. Nawet w przypuszczeniu, że miasto rzuci hojnie na adaptację zwyż 100.000 K. i że to wreszcie kiedyś nastąpi, to zapytać się godzi, komu ma służyć ten park 9-16 morgowy i czy to już jest dostateczne rozwiązanie sprawy? Wtajemniczeni, no i powiedzmy rozumiejący się na rzeczy, mówią słusznie, że park taki wystarczy zaledwie dla młodzieży szkół ludowych lwowskich i że dla nich też jest on projektowany i przeznaczony, nierozumiejący się zaś na sprawie, oraz ci, którzy projektem parku chcą zamknąć usta wszystkim dotyczącym petentom, powtarzają z większą lub mniejszą dobrą wiarą, że „tam się wszyscy pomieścicie“.

I tłumacze tu teraz, że dla młodzieży 39 szkół wydziałowych i ludowych, 10 szkół średnich, młodzieży uniwersyteckiej, dalej dla młodzieży szkół handlowych i przemysłowych, 2 seminariów, licznych pensjonatów itd., a w końcu dla młodzieży rzemieślniczej, czyli ogółem biorąc dla z górą 30.000 uczącej się młodzieży, potrzeba co najmniej 25-30 morgów i tłumacz, że Kraków o połowę mniejszy opracowuje obecnie projekt zwiększenia parku w kierunku błoi na 20 morgów, ponieważ dotychczasowy 10 morgowy nie wystarcza!

Druga sprawa, to dziwne mniemanie, że T. Z. R. żądaniem poparcia materyalnego i terenów stwarza

konkurencyę mającemu się założyć parkowi! Z tego mniemania wychodząc, „nie chce się ręki przykładać do popierania Towarzystwa“. Ta opinia, podobnie jak i powyższy projekt parku, stwierdza tylko, że nad sprawą potrzeby wychowania fizycznego poważnie się u nas nie myśli i sprawę tę dobrze się nie rozumie. Dlaczegoż nikt nie widzi konkurencyi w zakładaniu coraz to nowych Sokolni we Lwowie, gdzie już istnieje przecież Sokół-Macierz, dlaczegoż nikt nie potępia zakładania coraz to nowych kół Szkoły Ludowej, dlaczegoż nikt się nie dziwi i nie gorszy zakładaniem nowych szkół, instytucyj dobroczynnych, burs, ślizgawek itd.? Bo nikt przecież trzeźwo na sprawę patrząc nie gorszy się, gdy coraz więcej towarzystw, instytucyj lub jednostek dąży i pracuje dla tego samego pięknego i dobrego celu. Owszem, stwarza to nawet pożądaną rywalizację, rywalizację w dobrem i szlachetnym, co chyba powinno być zadaniem wszystkich i wszystkim pociechą. Tą też myślą przejęte Towarzystwo nasze, szerząc ideę racjonalnych gier i zabaw ruchowych, cieszy się serdecznie z prosperowania Sokoła i jemu podobnych towarzystw, cieszyć się będzie i nadal powstawaniem coraz to nowych związków tej samej myśli oddanych, cieszyć się będzie gdy i one doznają wszędzie poparcia, a nawet samo stara się i starać się będzie, dawać inicjatywę do coraz większej rywalizacji. Długie bowiem lata upłyną, zanim zaniedbane u nas wychowanie fizyczne podnieść będą wstanie choćby najliczniejsze towarzystwa i związki. Przeciwno szowinistycznemu pojęciu, że tylko zmonopolizowanie czyjejs myśli zasługuje na poparcie i uznanie, my w interesie dobra sprawy i młodzieży głośno protestować musimy i będziemy!

Pozostaje trzecia trudność należytego wsparcia Towarzystwa: brak funduszków gminy miasta Lwowa. Zapewne, trudność to wielka! Jeżeli jednak Gmina rzuca nieraz hojnie krociami na cele wprawdzie piękne i szlachetne, ale może mniej na przyszłość doniosłe, jeżeli się zawsze znajdzie kilka albo kilkanaście tysięcy na doraźne przyjęcia i okoliczności, jeżeli się nieraz jest w stanie paru tysiącami wesprzeć cel piękny pewnego grona, pewnego zawodu lub pewnego stronnictwa, jeżeli nawet dotowano jeden bieg wyścigów konnych kwotą 2000 K., to znaleźć się powinno i na sprawę dotyczącą ogółu i przyszłości, na sprawę zdrowia, dzielności i tężyzny całej dorastającej młodzieży, na sprawę, bez której postęp naszej stolicy na drodze kultury pomyśleć się wprost nie da. Noblesse oblige! Trzeba tylko chcieć i umieć patrzeć w przyszłość i nie widzieć w zabawach młodzieży dziecięcych tylko zabawek i zachcianek. Jakież więc zatem rozwiązanie sprawy?

1. Założyć park Jordana, ale tak obszerny i tak urządzony, aby mógł się stać ogniskiem zabaw całej młodzieży lwowskiej. Jak zaś ma wyglądać ten park, tak co do położenia, obszaru, jak i urządzenia wewnętrznego, to należy zdecydować po nieuprzedzonym wysłuchaniu ankiety ad hoc zwołanej, do której prócz Reprezentacji Rady miasta Lwowa powinni wejść przedstawiciele wszystkich na tem polu działających Towarzystw, a zatem Towarzystwa Zabaw Ruchowych, Akademickiego Związku Sportowego, Towarzystwa Łyżwiarzkiego, Sokoła, oraz przedstawiciele władz i zakładów szkolnych.

Ponieważ sprawa jest piekąca, wszystko to uczynionem być powinno jak najprędzej, decyzja wykonana jak najrychlej.

Z uwagi jednak, że rzecz cała mimo najlepszych chęci trwać będzie całe lata, należy zrozumieć, że wydatne subwencyonowanie Towarzystwa Zabaw Ruchowych jest w międzyczasie rzeczą niezbędną, bo aby nie dopuścić do zamarcia samej idei, musi Towarzystwo, aż do definitywnego otwarcia parku Jordana prowadzić zabawy i gry młodzieży we własnym zarządzie i na własnych, wydzierżawionych przez siebie gruntach.

2. Parku Jordana i Towarzystwa Zabaw Ruchowych, oraz pokrewnych mu towarzystw nie łączyć razem, ale traktować je oddzielnie. Park swoją drogą, a Towarzystwo swoją. Park pozostawić w pierwotnym projekcie, przeznaczyć nań im więcej tem lepiej morgów, stworzyć go jak najprędzej, przeznaczyć dla młodzieży szkół ludowych, ale przyznać i uznać, że tysiące młodzieży szkół średnich, młodzieży uniwersyteckiej i rzemieślniczej, ma również prawo do zdrowia, ruchu i powietrza, uznać, że Towarzystwo Zabaw Ruchowych nie stanowi konkurencyi dla parku, że ono wypełnia lukę w tej samej sprawie, że jest koniecznym i niezbędnym a uznawszy to, nie zasłaniać się parkiem, nie kłaść zadowolonej ręki na sumieniu, ale przyznać Towarzystwu większą stałą subwencję, aby nie dając mu już gruntów, dopomódz przynajmniej do urządzenia obszernych boisk dla wspomnianej młodzieży na własnych, czy to jak obecnie za rogatką Stryjską wydzierżawionych, czy też może drogą publicznej ofiarności w przyszłości nabytych. O wysokości zaś tej subwencji i poparcia niech zdecyduje zrozumienie sprawy i przykłady innych stolic krajów koronnych Austrii, oraz

przeświadczenie, że każdy przyczyniając się w miarę możliwości do urządzenia wzorowych boisk, przyczyni się tem samem do jednej więcej ozdoby miasta!

Oto drogi do załatwienia tej pięknej sprawy, na które wskazać Świetnej Radzie miejskiej i szerszemu Ogółowi uznaliśmy za potrzebne w przeświadczeniu, że pracując rzetelnie w społeczeństwie, a w szczególności w gminie miasta Lwowa, powinniśmy od tego społeczeństwa i od tej gminy doznać życzliwszego poparcia i głębszego zainteresowania się losami tej bądź co bądź nie dla celów egoistycznych, nie dla osobistych odznaczeń, ale pro bono publico pracującej garstki ludzi.

Komu zdrowie własnych dzieci i przyszłych pokoleń leży na sercu, komu przyszłość Ojczyzny i kraju nie jest rzeczą obojętną, kto wolałby widzieć swoich synów ruszających się na boiskach, a nie gubiących swe dusze i ciało w lokalach, których nazw lepiej nie wymieniać, kto umie patrzeć w dal — ten zrozumie nasze starania, zajmie się szczerze losami naszego Towarzystwa, odłoży na bok obojętność i prywatę, nie odmówi dobrej sprawie poparcia i weźmie się wspólnie z nami do pracy w myśl dewizy Towarzystwa „Czyń co kto może, a całość już sama się złoży“.

Lwów, w lutym 1908.

Zarząd Towarzystwa Zabaw Ruchowych:

Dr. Ignacy Dembowski
prezes

Dr. Karol Hornung, Dr. Władysław Hojnacki, Kazimierz Hemerling
zastępcy prezesa sekretarz

CZŁONKOWIE ZARZĄDU:

Edmund Cenar, Maksymilian Dudryk, Helena Hemerlingowa, Artur Harnwolf, Z. Kłośnik-Januszowski, Mieczysław Kistryn, Dr. Karol Liszniewski, Bernard Połoniecki, Alfred Radwanek, Władysław Towarnicki, Dr. Leonard Stahl, Stanisław Wiśniewski.